

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wyd. A Rok V — Nr 162 (1271) — Rzeszów, środa 8 lipca 1953 r.

Posiedzenie oficerów łącznikowych w Panmundzon

LONDYN. (PAP). Agencja Reutersa donosi, że w środę 8 bm. odbędzie się w Panmundzonie wspólne posiedzenie oficerów łącznikowych obu stron, zwołane na żądanie strony ludowej.

Oświadczenie generała Buxbauma

NOWY JORK. (PAP). Dziennik brazylijski „Imprensa Popular” ogłosił oświadczenie gen. Edgara Buxbauma, byłego działacza brazylijskiego ruchu obrońców pokoju, członka Światowej Rady Pokoju. Oświadczenie omawia odbyłą niedawno w Budapeszcie sesję Światowej Rady Pokoju. Buxbaum stwierdził, że sesja ponownie zadokumentowała możliwość zachowania pokoju dzięki wspólnym wysiłkom wszystkich narodów. Uchwały sesji, a przede wszystkim deklaracje o podjęciu światowej akcji na rzecz rokowań — podkreślił Buxbaum — zasługują na poparcie całego narodu brazylijskiego. Pokojowe współistnienie narodów jest możliwe na podstawie wzajemnego szacunku i regulowania rozbieżności w drodze rokowań.

Włoska opinia publiczna domaga się utworzenia rządu pokoju

RZYM. (PAP). Włoska prasa demokratyczna donosi, że do grup parlamentarnych Włoskiej Partii Socjalistycznej nadchodzą setki rezolucji, listów i depesz, wzywających deputowanych i senatorów do prowadzenia walki o całkowitą zmianę sytuacji politycznej w kraju i o utworzenie rządu pokoju i reform społecznych. Odpisy tych rezolucji są kierowane do prezydenta Republiki Einaudi'ego i do De Gasperi'ego.

W liście adresowanym do De Gasperi'ego, Togliatti'ego i Nenni'ego robotnicy piekarni w mieście Bologna domagają się utworzenia rządu z udziałem przedstawicieli sił ludowych, w celu złagodzenia napięcia we Włoszech oraz w celu prowadzenia polityki rozwoju gospodarczego i braterskiej współpracy ze wszystkimi narodami świata. Liczne delegacje ludności pracującej Rzymu przybywają do biur senatu i Izby posłów i wręczają analogiczne rezolucje.

W trzecią rocznicę podpisania układu zgorzeleckiego między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną

BERLIN. (PAP). Z okazji trzeciej rocznicy podpisania w Zgorzlecu n/Nysą Łużycką układu między rządem polskim a rządem NRD o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, dziennik „Der Vorwaerts” (ponteżalnikowe wydanie Centralnego Organu SED — „Neues Deutschland”) zamieszcza artykuł pt.: „Granica na Odrze i Nysie — gwarancja pokoju w Europie”.

Na wstępie dziennik cytuje fragmenty historycznej deklaracji obu rządów, która podkreślała, że istniejąca między obu państwami granica na Odrze i Nysie jest nie-naruszalną granicą pokoju i przyjaźni. Przypomina ona dalekie słowa mężów stanu obu państw na temat ogromnego znaczenia twórczej przyjaźni między narodem polskim a narodem niemieckim i podkreśla, że ta twórcza przyjaźni dała już bogate owoce w dziedzinie wymiany gospodarczej i kulturalnej. Stanowi ona jednocześnie ogromny wkład w dzieło utrzymania i utrwalenia pokoju.

Z wielką wdzięcznością — stwierdza dalej dziennik — wszyscy Niemcy milujący pokój przyjmują pomoc, jakiej udziela nam naród polski w naszej walce o pokojowe zjednoczenie Niemiec.

Podkreślając, że przyjaźni między narodem niemieckim a narodem polskim odpowiada najlepszym postępowym tradycjom obu narodów dziennik powołuje się na pamięć słowa Karola Marksa i Fryderyka

Engelsa, jak również innych wielkich synów narodu niemieckiego, że wolność Polski jest nieodzownym warunkiem prawdziwej wolności Niemiec.

Wspominając następnie z wdzięcznością o wyrzeczach sołdatarności narodu polskiego przesłanych ostatnio masom pracującym NRD „Der Vorwaerts” pisze na zakończenie:

W rocznicę podpisania układu w sprawie granicy pokoju na Odrze i Nysie milujący pokój naród niemiecki potwierdza swą przyjaźni do narodu polskiego. Oba narody stanowią część wielkiego obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki. Je dnoży nas przyjaźni do naszego wspólnego oswobodziciela oraz nienawiść do agresorów. Fakt, że oba narody kroczą drogą przyjaźni i, że byli w stanie raz na zawsze położyć kres przekletej przeszłości, stanowi jedną z najważniejszych gwarancji pokoju, dobrobytu, szczęścia, rozkwitu kultury obu narodów.

Niech żyje wleczna, nie-

Na cześć 22 Lipca i pierwszej rocznicy Konstytucji

Zespół trójkowy Witolda Świądra z ZBM Stalowa Wola pobit krajowy rekord murarski układając 49.500 sztuk cegieł

Płyną bez przerwy z całego województwa zobowiązania. Każda godzina dnia przynosi już dumne meldunki z frontu realizacji tych zobowiązań na cześć Święta Odrodzenia i I rocznicy Konstytucji PRL. Oto pierwszy z nich, o którym mówili dziś z radością nie tylko murarska brać naszego województwa, ale całej Polski:

Zespół trójkowy WITOLDA ŚWIADRA, wielokrotnie przodownika murarskiego, pobit w ZBM Stalowa Wola ZB 1, w toku realizacji swego lipcowego zobowiązania krajowy rekord w układaniu cegieł na murze. Pracując systemem zespołowym Świądra, Tackiewicz i Kołodziej, ułożyli w ciągu 3 godzin 49.500 sztuk cegieł czyli 124,77 m³ muru. Rekord ten jest tym cenniejszy, że trójka Świądra kładła nie tylko całe cegły, ale używała również połówek, realizując hasło rzucone przez T. Dźlubę: „Nie zmarnuj ani kawałka cegły na moim stanowisku roboczym”.

Trójka Świądra udowodniła tym samym, że system zespołowy, to niezawodny oręż w walce o przekraczanie nowych norm i podstaw wysokich zarobków.

Zespół Bazylewicz zaciągnął „Wartę Lipcową” postanawiając pobit krajowy rekord tynkarski

Najbliższe dni przyniosą nowy wynik, na który czeka ją niecierpliwie wszystkie brygady tynkarskie nie tylko (Ciąg dalszy na str. 2)

wzruszona przyjaźni między narodem niemieckim a narodem polskim!

Polska klasa robotnicza wzmocniła pracą wita 9 rocznicę wyzwolenia naszej Ojczyzny, Lipcowym Czynem manifestując swój patriotyzm i miłość do Ojczyzny. Na zew towarzyszy z miast odpowiadają chłopci pracujący, podejmując zobowiązania na cześć lipcowego święta. W ciągu 9 lat życia w wolnej, Odrodzonej Polsce zstąpiły się ich wieloletkowe marzenia. Zniknęła z biedniackich chat nędza i bezrobocie. Władza ludowa zaspokoiła nekający głód pokolenia robotniczego, partia robotnicza ukazała masom chłopskim wspaniałe perspektywy dalszego życia i rozwoju. Ogłoszona przed rokiem Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zagwarantowała pracującemu chłopstwu prawa do ziemi, pracy i nauki, zapewniła opiekę i pomoc państwa dla gospodarstw indywidualnych i rozwijającego się ruchu spółdzielczego, zapewniła obronę przed kulackim wyzyskiem. Życie wsi zmienia się z roku na rok, z miesiącami na miesiąc.

W coraz to nowych wsiach

Walka narodu angielskiego o pokój

LONDYN. (PAP). Na dorocznej konferencji Rady Obrony Pokoju w hrabstwie Surrey przemawiał w dniu 5 bm. były sekretarz generalny Angielskiego Związku Zawodowego Kolejarzy Figgins. Mówca oświadczył, że Anglia powinna żądać, aby Li Symana zmuszono do przyjęcia warunków rozejmu w Korei.

Figgins wskazał, że Stany Zjednoczone czynią wszystko co mogą, aby przeszkodzić pokojowemu uregulowaniu problemów światowych. Anglia jest dość silna, aby wnieść istotny wkład w dzieło zapewnienia pokoju, naród angielski powinien walczyć zdecydowanie o pokój.

Już ponad 40 gromad powiatu brzozowskiego przystąpiło do współzawodnictwa lipcowego

Pragnąc godnie uczcić dziewiątą rocznicę Wyzwolenia narodu polskiego oraz dążąc do stałego pomnażania i utrwalaenia zdobyczy mas pracujących, zagwarantowanych Konstytucją, której pierwsza rocznica uchwalenia przypada na dzień 22 Lipca br., coraz więcej chłopów powiatu brzozowskiego podejmuje wartościowe zobowiązania, przystępując równocześnie do współzawodnictwa o ich wykonanie.

Jako pierwsza w powiecie brzozowskim (w odpowiedzi na apel gromady Gorzejowa, pow. Jasło), podjęła zobowiązania gromada Jasienica Ro-

W Rzeszowie obradowało Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR

W dniu wczorajszym w Rzeszowie odbyło się Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR, na którym omawiano zagadnienia związane z pracą organizacji partyjnych w przemyśle naftowym.

Na Plenum KW zostali zaproszeni aktywiści partyjni, przedstawiciele kierownictwa poszczególnych dyrekcji kopalnictwa naftowego, tow. Jan Drzewiecki — dyr. Centralnego Zarządu Przemysłu Naftowego i sekretarze organizacji partyjnych w przemyśle naftowym. W prezydium zasiadli tow. tow. Stefan Jędryszczak i Karol Krajski — sekretarze Komitetu Wojewódzkiego partii, Stanisław Piasecki, Michał Frank, Józef Klubek oraz Franciszek Płaszewski, Leon Kotarba i Stanisław Haber — członkowie egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego partii. Obradom przewodniczył tow. Stefan Jędryszczak.

Referat o pracy Komitetu Powiatowego partii w Gorlicach z organizacjami partyjnymi w przemyśle naftowym wygłosił tow. Bronisław Niemaszyk i sekretarz Komitetu Powiatowego partii w Gorlicach. W dyskusji nad referatem zabrało głos 15 towarzyszy. Dyskusję podsumował tow. Karol Krajski.

Na zakończenie Plenum Komitetu Wojewódzkiego partii podjęło uchwałę, zmierną do poprawy pracy partyjno-organizacyjnej i polityczno-wychowawczej organizacji partyjnych w przemyśle naftowym.

Sesja naukowa PAN poświęcona Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

WARSZAWA. (PAP). 5 bm. w drugim dniu prac sesji naukowej PAN, poświęconej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uczestnicy wysłuchali dwu referatów. W trzecim dniu obrad 6 bm. wygłoszony został jeden referat, po czym przystąpiono do dyskusji.

„Suwerenność w świetle Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” — to tytuł referatu wygłoszonego w drugim dniu obrad, opracowanego wspólnie przez: prof. Uniwersytetu Warszawskiego — Bronisława Leśnodorskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego — Konstantego Grzybowski, prof. Uniwersytetu Poznańskiego — Zdzisława Kaczmarczyka, prof. Uniwersytetu Warszawskiego — Manfreda Lachsa, dyr. Instytutu Spraw Międzynarodowych — Juliusza Sucheego, prof. Uniwersytetu Warszawskiego — Cezarego Berezowskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego — Marka Korowicza i prof. Uniwersytetu Warszawskiego — Mariana Muszkata.

Następny referat drugiego dnia obrad — „Koncepcje prawno-ustrojowe polskich ruchów antyfeudalnych (od początku XVIII wieku do lat 70-tych XIX w.)” opracowany został przez prof. Uniwersytetu Warszawskiego — Bronisława Leśnodorskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego — Konstantego Grzybowski, prof. Uniwersytetu Poznańskiego — Zdzisława Kaczmarczyka, prof. Uniwersytetu Warszawskiego — Karola Koranyłego, prof. Uniwersytetu Łódzkiego — Stanisława Srenłowskiego oraz Adama Vetulaniego — prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W okresie przedświątecznym wyńszczyć chwasty.

Do dnia 15 bm. wykonaj takie prace gospodarskie jak: naprawa i budowa studzien, mostów, dróg gromadzkich, przygotowanie dołów na kiszorki itp.

Rozpocząć żniwa o kilka dni wcześniej niż w roku ub. ze szczególnym uwzględnieniem pomocy sąsiedzkiej.

Bezpośrednio po skożeniu zboża wykonać podorywkę z uprzednim wapnowaniem ściernisk na glebach zachwaszczonych i zasiad popłony dla zwiększenia bazy paszowej.

Zorganizować 2 punkty zbiorowych omlotów celem szybszego zakończenia akcji omlotowej.

W terminie nie późniejszym jak do 15 września zorganizować manifestacyjną odstawę zboża dla państwa i odstawić 10 proc. ziarna ponad plan.

Ponadto chłopci z gromady Jasienica zobowiązali się wyrównać do dnia 22 Lipca wszystkie zaległości w obowiązkowych dostawach, uzupełnić braki w świetlicy i zorganizować jeden zespół do 4-go etapu konkursu czytelniczego.

Za przykładem gromady Jasienica zobowiązania podobnej treści podjęły już 42 gromady powiatu brzozowskiego, spośród których szczególnie wyróżniła się gromada Jabłonica Polska, której chłopci skrócą sprzęt zbożowy o 10 dni, w stosunku do roku ub., omloty zaś o 9 dni.

Fala podejmowania zobowiązań wzrasta z każdym dniem. Podejmując je pracujące chłopstwo powiatu brzozowskiego daje wyraz swej troski o podnoszenie produkcji rolnej i pogłębienie spółnej gospodarce między miastem a wsią.

Czyn Lipcowy polskiej wsi

rozblyskuje światło elektryczne, z tysiącami książek przybywa do chat oświata i nauka, świetlice, występy teatrów amatorskich i zawodowych, kina wiejskie podnoszą poziom kulturalny wsi, dostarczają mleki i pożytecznej rozrywkę. Chłop pracujący stał się prawdziwym współgospodarzem swego kraju.

Chłopci pracujący wiedzą dobrze jak wiele zawdzięczają ludowemu państwu i dlatego pragną uczcić lipcowe święto, podejmując nowe zobowiązania, biorąc coraz większy udział we współzawodnictwie pracy.

Czołowe miejsce wśród zobowiązań wsi zajmują zobowiązania dotyczące sprawnego i terminowego przeprowadzenia żniw. Coraz więcej chłopów pracujących uswiadamia sobie bowiem coraz lepiej, że kampania żniwna nie jest tylko osobistą sprawą, ale sprawą całego narodu. Dlatego też Czyn Lipcowy wsi łączy się bezpośrednio z wzblięciem żniw i omlotów, z walką o jak najlepsze i jak najwyższe plony.

Spśród robotników rol-

sielna. Chłopi tej gromady postanowili:

Całkowicie przeprowadzić prace pielęgnacyjne przy uprawach buraków, ziemni-

nych pierwsz na apel budowniczych huty „Częstochowa” odpowiedzialni robotnicy zespołu PGR Strzegom w woj. wrocławskim. Załogi 14 gospodarstw poprzez lepsze wykorzystanie maszyn i zwiększenie wydajności pracy postanowili skrócić zaplanowany czas żniw i siewu popłonów oraz wykonać wszystkie prace starannie niż w latach ubiegłych.

Przykład strzegomskich robotników rolnych pociągnął za sobą innych. Wiele PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych jak np. Zespół PGR Sieniawa, spółdzielnia produkcyjna w Czerteżu i wiele innych przystąpiło do współzawodnictwa, podjęło poważne zobowiązania. Każdy dzień przynosi wciąż nowe zgłoszenia.

Ostatnio cenne zobowiązania na cześć 9 rocznicy Wyzwolenia i pierwszej rocznicy Konstytucji zainicjowali chłopci z produkcyjnej w powiecie Radym gromady Kąkolowica. Wezwali oni wszystkie gromady kraju, aby czynnie uczliły święto 22 Lipca. W naszym województwie apel (Dokończenie na str. 2)

Chińsko-brytyjska umowa handlowa

PEKIN. (PAP). Agencja Nowych Chin donosi: W dniu 6 bm. podpisana tu została umowa handlowa między Chińskim Narodowym Towarzystwem Importowo-Eksportowym a brytyjską delegacją handlową. Podpisane umowy, zawartej na zasadach równości i wzajemnej korzyści, nastąpiło po rokowań, które toczyły się w serdecznej atmosferze. Umowa przewiduje obustronne transakcje na łączną sumę po 30 milionów funtów szterlingów z każdej strony.

Dowództwo amerykańskie w Korei w dalszym ciągu toleruje zbrodnicze plany lisymanowskie przeciwko pokojowi

PEKIN (PAP). Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu: Podczas gdy Li Syn-man przygotowuje się do zatrzymania przemocą pozostałych koreańskich jeńców wojennych, bandyci kuomintangscy opracowują razem z nim plany przymusowego zatrzymania jeńców chińskich. Według doniesień agencji „International News Service”, 4 lipca rano Li Syn-man przed

rozmową z Robertsonem naradzał się z przedstawicielem kuomintangu w Korei południowej Wang Tung-juanem. Omawiali oni sprawę chińskich ochotników ludowych, którzy przebywają na wyspie Czedzudo. „Zwolnieni” już przez Li Syn-mana chińscy ochotnicy ludowi pozostają nadal w rękach agentów kuomintangowskich i policji lisymano-

wkiej w Pusanie. Występując bezprawnie w imieniu jeńców-Chińczyków, znajdujących się na wyspie Czedzudo, a nie podlegających bezpośrednio repatriacji, agenci kuomintangowscy przesłali do Li Syn-mana list z prośbą o skierowanie tych jeńców na Taiwan. Obserwatorzy wskazują, że jeden z wyblegów lisymanowskich, zmierzających do stordedowania rozejmu polega widocznie na tym, aby na spółkę z kuomintangowcami zatrzymać przemocą wielu jeńców — chińskich ochotników ludowych, Amerykańska polityka pobłażania planom lisymanowskim zachęcała również bandytów kuomintangowskich. Zupełnie jasny jest obecnie plan Li Syn-mana i kilku Czang Kai-szeka, mający na celu zatrzymanie chińskich ochotników ludowych, którzy znaleźli się w niewoli. Strona koreańsko-chińska czeka, czy strona amerykańska podejmie skuteczne kroki, aby przeszkodzić lisymanowcom i kuomintangowcom w urzeczywistnieniu tego planu.

Duby smalone „Głosu Ameryki”

„Dzień x” w Berlinie nie wdał się. Zamiast długotrwałych bratobójczych walk, zamiast odebrania chłopom ziemi i przekazania jej obszarnikom, zamiast odebrania fabryk robotnikom, zamiast obalenia demokracji ustroju NRD — faszystowscy dywersanci ponieśli zasłużoną karę, a ich protektorzy zmuszeni zostali do umieszczenia na planie „Day x” notatki: „Odroczony ad calendas greccas”, czyli nie wiadomo na jak długo. Ale, widać, trudno jest niekiedy rozstać się z marzeniami. W studiach „Głosu Ameryki”, „Freies Europa”, Radio Watykanu, Radio Rzymu, w redakcjach neohitlerowskich, adenerowskich zapanował nastrój, który wytrwali alfoholicy nazywają bądź kociokwiekiem, bądź też katzenjammerem. Ale oto nadszedł rozkaz: „Dość rozpacz! Dość narzekań! Plucimy nie za szloch, ale za brudną robotę! Paździe do us! Wyssać wiadomość o nowym „Dniu X”... I rzeczywiście! Wyssał... Rozpoczął „Głos Ameryki” Rozległy się nadane przez te mikrofony głosy i ryki o „antyrezimowych rozruchach w Kostrzynie”. Wszystko według ustalonego schematu. Na wieś „kino się spaliło”... Trzeba tu jednak przyznać, że w początku propagandyści dywersji szali swoje brudne paluchy z jakimś umiarkowaniem. Bo uważamy, iż w marzeniach spalili „tylko” kino, mimo iż chcieliby spalić i szpital, i żłobek, i kościół, i PDT, i fabryki... No, ale odwaga w igrasce przychodzi wraz z saniem, (rzecz jasna — paluchów). Po nieśmiałym „kostrzyńskim początku”, bujda rozszalała się. Półoficjalna amerykańska agencja prasowa „United Press” obwieściła, że „powstanie w Polsce rozpoczęło się 17 czerwca, w dniu, w którym nastąpiła rewolta w Niemczech wschodnich”. To wiedzą w „United Press” na pewno. Brak im tylko „szczegółów” powstania w Warszawie. Jeszcze lepiej poinformowana „adenerowska gadzinówka „Telegraf” doniosła, że „2 lipca około 300 tys. osób demonstrowało przed ratuszem w Krakowie, stolicy Śląska”. Szczętliwie dokładności! A później marzenia „Telegrafu” zaczęły płynąć już

ściśle hitlerowskim korytem. „Rozruchy” trwały w Beuthen, Gleiwitz, Kattowitz, Breslau, Koenigshtuete. Poczekajmy do jutra, a usłyszymy, że także w Bromberg, Steitn, Danzig i Thorn. Pojutrze zapewne w Litzmanstadt. Póki im mapy starczy. Poza tym zachodnio-berliński „Telegraf” obwieścił „stan wojenny” w Warszawie i Krakowie oraz w „południowo-zachodnich prowincjach Śląska”. Ostatecznie każdemu wołano marzyć. Tyle, że marzenia zdają zamiary fanatyzmówców. Marzyciele z imperialistycznych szczekaczek i gadanówek ujawnili je nam. Dla warszawianina i krakowianina, który jeszcze dziś czule wspomina niedzielne wczasy na plaży nad Wisłą, cała historia jest śmieszna, jeśli mu się wzmawia udział w „Day x” dla większej chwały Allena Dullesa i Konrada Adenauera. Z drugiej jednak strony cała ta heca świadczy, że hitlerowcom z tej i tamtej strony Atlantyku strasznie pilno do podpalenia naszych domów, dewastowania fabryk, mordowania i grabieży polskiego mienia. Sami nie mogą, więc chcieliby użyć swoich agentów i agencjałów. Chcieliby zwłaszcza mordów i dywersancich wybruków na naszych Ziemiach Zachodnich. Marzenia ich są tym gorętsze, im plany ich są bardziej dalekie od rzeczywistości. Meldunki o wykonaniu planu północnego przez naszych górników i hutników działają na nich jak smagnięcie biczem na psa. Dlatego ze skowitem ujawniali swoje ciemne, zbrodnicze marzenia za pośrednictwem mikrofonów i szpalt gazetowych. Być może fantazje „Głosu Ameryki” pobudził jakiś mel-dunek agenta, który postanowił „wykazać się” wobec dostawców dolarów. Znamy już takie wypadki, kiedy amerykańscy agenci, by zapewnić sobie kolejną porcję dolarów, wypisywali w raporcie duby smalone. Prawdopodobnie i tym razem jakiś ciemny typ, pozostający na etacie wywiadu USA, postanowił ucieszyć duszę chlebobawców i wysłał bajeczkę o stanie wojennym... w Warszawie. Trzeba powiedzieć, że zaczęła chwycić, tuby propagandy imperialistycznej poszły w ruch. W Polsce mamy z tego powodu dużo śmiechu. MAP

Zespół trójkowy Witolda Świądra z ZBM Stalowa Wola pobił krajowy rekord murarski układając 49.500 sztuk cegieł

(Ciąg da'szy ze str. 1) naszego województwa, ale całego kraju. Idąc bowiem śladami trójki Świądra, zespół tynkarski Bazylewicz (również ZBM Stalowa Wola) zaciągnął wartość lipcową i podjął następujące zobowiązanie: pobić krajowy rekord tynkarski. Zyczymy razem ze wszystkimi brygadami tynkarskimi pełnego zwycięstwa! Na nowych normach — zamiast 250 — 380 proc. normy! Chcecie wiedzieć czy nowe normy są słuszne? Zapytajcie o to zespół malarski Adama Kaczmarczyka, także ze Stalowej Woli. Zresztą po cóż pytać? Wystarczy popatrzeć na jego zwinność. To najlepsze odzwierciedlenie stosunku tego zespołu do przeprowadzonej regulacji norm i plac jak również do sprawy, o której mówi się serdecznie: nasza, robotnicza i chłopiska. Na starych normach zespół ten wykonywał 238 procent normy, na część 22 Lipca zobowiązał się przekroczyć nowe normy o 150 proc., czyli wykonywać 250 proc. Wykonuje natomiast 380 proc. normy! Rachunek prowadzący do tego wyniku jest prosty: zapał plus zgra-

ny zespół, plus sprawna organizacja pracy, plus pełne wykorzystanie dnia roboczego. Listy gwarancyjne Miastoprojektu... Hasło W. Saja „Ja nie wypuszczę braku” realizowane jest nie tylko przy tokarkach czy frezarkach. Dotarło ono również — i to w naszym województwie — do stołów kreslańskich, przy których powstają projekty budownictwa mieszklego. Podjęli je pracownicy inżynieryjno-techniczni Miastoprojektu — Północ-Wschód w Rzeszowie, którzy na część 22 Lipca postanowili kontrolować wszystkie rysunki i projekty tak, by żaden rysunek nie wymagał poprawek; rysunki wykonywać bez błędnie; każdy nowy projekt wypuszczać z listem gwarancyjnym, zapewniającym odbiorcę, że dokumentacja konstrukcyjna jest kompletna i zweryfikowana, rysunki opracowane są jasno i przejrzysto, materiały budowlane, na których bazuje rozwiązanie projektu, są materiałami rynkowymi i chodliwymi, że wykonawca nie będzie miał nieprzewidzianych trudności z tytułu braków lub usterek w dokumentacji.

Pierwszym zespołem, który podjął nową formę współzawodnictwa o podniesienie jakości wykonawstwa projektów, był zespół architektów i inżynierów inż. Pajaka. „Uzgodnił projekt z branżami i podawał w takiej formie wykonawcy, by nie miał on przestojów z tytułu braków czy niejasności w dokumentacji” — oto hasło jego zespołu. Podobnie zespół centralnego ogrzewania inż. Soltwija zobowiązał się na wszystkie projekty dawać listy gwarancyjne. Za ich przykładem poszło już 75 proc. załogi Miastoprojektu — Północ-Wschód. Oddział w Rzeszowie.



Masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej w licznych manifestacjach: potępiają faszystowskich prowokatorów i inspiratorów rozruchów berlińskich. Na zdjęciu: Fragment wielkiej demonstracji w Halle. Fot — CAF

Pierwsze niespodzianki w turnieju szachowym o mistrzostwo Polski odbywa się w Rzeszowie, obfituje już w pierwsze niespodzianki, do których należy porażka Grynfelda z Gromkiem oraz wynik remisowy Szymańskiego z Weselym. Turniej ten cieszy się w Rzeszowie dużym powodzeniem a o jego zainteresowaniu wśród sympatyków szachów świadczy wielka liczba publiczności rzeszowskiej, która obsadza codziennie salę rozgrywek i żywo komentuje każde posunięcie zawodników. A oto wyniki uzyskane w ostatnich trzech rundach turnieju: Wynik IV rundy: Solecki—Kwapisz 0:1, Piechota—Nahlík 0:1, Gromek—Grynfeld 1:0!!!, Wesely—Szymański 0,5:0,5! Wynik V rundy: Nowak—Solecki 0:1, Grynfeld—Wesely 1:0, Szapiro—Domański 0:1. VI runda: Solecki—Piechota 0:1, Domański—Nahlík 0,5:0,5, Gromek—Szapiro 0:1, Dr Arlamowski—Szymański 0,5:0,5. Pozostałe partie zostały przerwane a dokończenie ich nastąpi w dniu dzisiejszym. W czwartek o godz. 16-tej w VII rundzie turnieju grają: Garbaciak—Solecki, Szymański—Nowak, Grynfeld—Dr Arlamowski, Bolesławski—Dwo-ryziński, Szapiro—Wesely, Nahlík—Gromek, Kwapisz—Domański i Piechota—Dreszer. Najciekawiej zapowiadają się spotkania: Grynfeld—Dr Arlamowski i naszego reprezentanta Nahlíka, który w dotychczasowych rozgrywkach odniósł kilka dobrych wyników ze zwycięstwem Grynfelda, Gromkiem,

Pierwsze niespodzianki w turnieju szachowym o mistrzostwo Polski

do tego, by rozwijało się współzawodnictwo zespołowe między brygadami, spółdzielniami czy poszczególnymi gospodarstwami. Do rozszerzenia się ruchu współzawodnictwa w PGR-ach w wielkiej mierze przyczyni się uchwała Rządu o wprowadzeniu progresywnych norm dziennych, która stwarza możliwość znacznego podwyższenia dziennych zarobków dla robotników, przekraczających plan.

Zeszłoroczna kampania żniwna wykazała jasno, że mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych można było przy lepszej organizacji pracy zapobiec wielu błędom i stratom. Dlatego też w roku bieżącym trzeba od pierwszych dni żniw ustalić dokładny plan zajęć, walczyć o jak najpełniejsze wykorzystanie maszyn. Wiele maszyn rolniczych, jak kombajny czy snopowiązalka, pracują tylko w określonym krótkim okresie, a ich obsługa wymaga specjalnej obsługi, by mogły one obsłużyć jak największą liczbę gospodarstw, po-

Skowierzyn przekonuje coraz mocniej

Gdy w roku 1951 spółdzielcy ze Skowierzyna (po wstąpieniu do wspólnoty) przystępowali do wspólnych żniw, krążyły po wsi różne pogłoski. Jedni „wróżyli” spółdzielcom bogatsze zbiory od indywidualnych, drudzy — wśród których znajdowali się zdecydowani wrogowie przebudowy wsi — kulacy, uparcie twierdzili: „Stomy jak stomy, ale ziarna na pewno mniej uzyskają od nas... traktorem plonów nie powiększy”. Niejednego zdania był też nawet sam członek spółdzielni. Cóż — brakowało im jeszcze własnego, zespołowego doświadczenia. Odpowiedź wszystkim przypuszczeniem przyniosły omloty. Przewidywalność z ha spółdzielczej pszenicy wyniosła 20 q. Sukces to wprawdzie niezbyt duży, niemniej wydajności takiej nie osiągnął w Skowierzynie żaden z chłopów gospodarujących indywidualnie. Rok 1952 „dał” spółdzielcom już znacznie lepsze rezultaty. Przewidywalność pszenicy z ha wyniosła 23 q. Kulacka plotka jakoby traktory „niszczyły glebę” — całe kowlice spaliła na panewce. Spółdzielcy korzystając z dodatkowych wyników kolektywnej i mechanicznej uprawy zwiększyli swą troskę o jeszcze staranniejsze przeprowadzenie zasiewów. Bardziej niż w latach poprzednich przestrzegali terminowości

siewu, rolę pod siew lepiej przygotowywali, poza tym — zastosowali siew krzyżowy. Dziś — oczekując w pełnej gotowości na porę rozpoczęcia żniw, żaden ze skowierzynskich spółdzielców nie wątpi, że plęknia wykłosa na pszenicę wyda nie 23 q a co najmniej 28 q ziarna z ha. Tak nawet również orzekają fachowi rzeczoznawcy. Spółdzielcy ze Skowierzyna mogą poszczycić się także z znacznymi osiągnięciami na odcinku hodowli. Specjalnością spółdzielni jest hodowla trzody bekonowej oraz maclor. Ponad 60 sztuk bekonów — oto ilość jaką sprzedano dotychczas w roku b. Sukces ten zawdzięczają członkowie w dużej mierze chlewniśtrzowi Janowi Tomasi, który usprawniając swą pracę i doszkalać się zawodowo, poprzez umiejętne pielęgnowanie przyczynił się do szybszego rozwoju hodowli. Wypadki otrzymania 17 sztuk prosiąt od maclory z jednego pomiotu, nie są już dla spółdzielców żadną nowością, a ostatnio (ub. tygodnia), jedna maclora dała nawet 19 sztuk. Te i inne osiągnięcia świadczą, że spółdzielnia produkcyjna Skowierzyn staje się coraz dobitniejszym przykładem wyższej gospodarki zespołowej nad indywidualną. W Skowierzynie wzrasta produkcja rolna, rośnie dobrobyt chłopów — spółdzielców.

Czyn Lipcowy polskiej wsi

(Dokończenie ze str. 1) chłopów z Rakolewnicy znalazł szeroki odzew. Gromada Gorzejowa podejmując go, zwerbowała inne gromady rzeszowskiego do Czynu Lipcowego. Dzięki pracy organizacji partyjnych wzrasta świadomość mas chłopskich, coraz lepiej i coraz pełniej rozumieją chłop swe zadania i obowiązki, swą rolę w państwie ludowym. Teraz, w okresie rozpoczynającej się kampanii żniwnej, w chwili podejmowania zobowiązań lipcowych podstawowe organizacje partyjne ze szczególną siłą starać się powinny o podnoszenie poziomu ideologicznego i politycznego chłopów pracujących, mobilizować ich do współzawodnictwa. Współzawodnictwo — to ważny oręż w walce o sprawy przebieg żniw, o szybkie zakończenie omlotów i siewu poplonów. Aby jednak spełniło ono swe zadania, trzeba dobrze przeanalizować treść zobowiązań, aby odpowiadały one realnym warunkom i możliwościom — trzeba ich realizację kontrolować. Trzeba również dążyć

winną podjąć wszyscy traktoryści, wszystkie brygady. Nie można również w toku żniw zapominać o stałej i nieustępliwie walce z marnotrawstwem, trzeba dbać o każde ziarno. Zdając sobie z tego sprawę wielu chłopów i robotników rolnych, jak np. spółdzielcy z Sońnicy zobowiązali się wykonać 50 lub więcej procent omlotów w czasie żniw — wprost na polu, by w ten sposób uniknąć osypywania się ziarna. Szybkie przeprowadzenie i zakończenie żniw powinno być ambicją każdego chłopca, każdej gromady, każdej gminy. Ci, którzy podejmować będą Czyn Lipcowy, niech wezmą przykład z chłopów w gromadzie Gorzejowa, którzy prócz zobowiązań skrócenia okresu prac żniwnych i podorywek podjęli również szereg zobowiązań długofalowych zmierzających do podniesienia wydajności z ha. Fala zobowiązań lipcowych coraz szerszym kręgiem obejmuje polską wieś. Dobrze przeprowadzone prace żniwne i omlotowe będą manifestacją miłości i przywiązania mas chłopskich do ludowego państwa.

Od złomu do maszyny

Leżały w kącie podwórka dwa półarkusze starej, cienkiej blachy, pokrywającej niegdyś dach komórki... Pogląd i do niego już w gospodarstwie nieprzydatne, leżały bez użyczenia i poddawały się działaniu rdzy, która wżerała się w nie coraz głębiej i coraz szerzej. Pod blachą zaś „spoczywała” od kilku lat, przyszczone chyba gdzieś jeszcze po działaniach wojennych, wyszczerbiona płyta żelazna. Przyniosło ją ktoś z dzieci — nie wiadomo po co i dla kogo, porzucając w kącie. I w nią, jak w blachę, wżerała się rdza.

Aż kiedyś najstarsze z dzieci przystąpiło po powrocie ze szkoły przed tym matym „składem”:

- Tato, wiesz co to jest?
- ?...
- Złom.
- No to co?

— A to, że nauczyciel po wiedział nam dziś w szkole, że taki złom to jest b. potrzebny dla naszego przemysłu, że jak kto taki złom ma, to jego obywatelskim obowiązkiem jest odstawić go do punktu skupu, to pójdzcie on do hut i w ten sposób przyczynimy się do wykonania planów, bo złom jest potrzebny do produkcji stali i surowki, wiesz? A ja ten złom wzięm i zawiozę do szkoły a stamtąd zawieziemy wszystkie zebrane złom do punktu skupu, wiesz?... I zabiorę je stamtąd stare wiadro, co mama wyrzuciła do piwnicy.

Za sprawą nauczyciela, który rozpoczął wśród dzieci akcję agitacyjną za zbierką złomu, za zgodą społecznie uświadomionego ojca i przy użyciu sił chłopców i zwykłego ręcznego wózka złom ruszył w wędrowną podróż do punktu skupu. Najpierw do szkoły, potem do punktu skupu ZSCH, stamtąd do składowiska społecznej, a z niej przez zbiornicę rejonową — do Gliwic. Gdzie i po co? Do zakładów przerobu złomu.

Na terenie rozległym — o. brzymie sterty złomu, miejscami kilkumetrowej wysokości. Poskręcane blachy, obręcze, miedziane płyty i kotły żelazne o wadze kilku ton, rury, stare karoserie samochodowe, zelektryfikowane maszyny itd. itd. Jednym słowem — złom. Żelazny, stalowy, z metali kolorowych, rozmieszczony na tzw. polach, w zależności od przeznaczenia. A więc na pierwszym — złom lekki. Na drugim — cięższy, który przeliczając przecinać będą palnikami acetylenowymi. Na trzecim — złom ciężki mechanicznie nożycami. Na czwartym — złom pod katar. Na tym ostatnim polu — najcięższy złom, stopowy, do chodzący do kilku ton wagi. Tu właśnie leżą 36 cm grubości płyty pancerne z zaopłonięciem u wejścia do Gdyni niemieckiego pancernika „Gneisenau”. Ten supermoważny wyposażony kolos (zwłaszcza w narzędzia śmiercionośne), o wyporności 33 tys. ton, noszący na sobie 2.900 „kulturtraegerów”, wniósł w naszą gospodarkę 22 tys. ton złomu. Nie przewidywali takiego losu dla tej dumy przemysłu zbrojowego, ufną w całkowite zwycięstwo Trzeciej Rzeszy ani jego budowniczości, ani wlicy potentała w rodzaju Kruppa, Schachta czy Goeringa,

których obronie interesów miał służyć, ani sam admirał Doenitz. Nie przypuszczali nigdy, że lata potęgi militarnej miną szybciej, niż odważyłoby się pomyśleć o tym w najczarniejszych chwilach a pancerne płyty służyć będą nie hitlerowskiej agresji pod hasłem „Drang nad Osten” i użar mianu narodów, ale właśnie jednemu z tych pokój mityjących narodów dla jego pokojowego budownictwa.

Ale wróćmy do naszego złomu — blachy, płyty i wiadra. Przyjechały w 2-ach różnych wagonach. Wagon z blachą i wiadrzem zatrzymał się na początku pierwszego pola, drugi potoczył się po szynach dalej. Razem z pierwszym zatrzymujemy się! my. Nad naszymi głowami przesuwa się cicho suwnica z elektromagnesem ważącym 4 tony, a mocącym dźwigać 1 tonę (przeciętnie) złomu. W tej chwili elektromagnes wychwytuje z wagonu kawałek lekkiego złomu o grubości do 3 mm. Czasami znajdują się i grubsze, jeżeli złom nie został dobrze wysortowany. Elektromagnes przenosi się nad skrzynkę zasypową i zrzuca w nią swój ładunek. Sortowniczkę, w ochronnych rękawiczkach, szybko przebiegają złom usuwając z niego przedmioty emalowane i metale nieżelazne. Pierwsze pozostań nadaj w Gliwicach, drugie odesła się do Stalinozrodu i tam zostaną przygotowane do wsadu. Sortowanie na skrzyni zajmuje sporo czasu, gdyż złom zawychyżaj nie jest sortowany według jakości ani w punktach skupu ani zbiornicach. Stąd też niewykorzystana jest moc produkcyjna ani suwnicy, ani paczkarki, jak nazywa się urządzenie, w którym przygotowuje się złom przez prasowanie do wsadu do pieców wielkich lub martenowskich.

Ale oto skrzynia jest pełna. Podnosi się obok pokrywa. Unosi się ukośnie i skrzynia, zsypując do drugiej złom. Pod zamkniętą na powrót nad złomem pokrywą rozpoczyna się prasowanie. Maszyna wprawia w ruch tłoki. Ciśnienie 300 atmosfer. Najpierw działają tłoki boczne, sprasowując złom w granistostup o szerokość i długość po 50 cm. Wysokość na razie nieustalona. Ale gdy kończą docisk tłoki boczne — rusza wolno tłok główny i sprasowuje granistostup od góry do wysokości 1,5 m. Trzask, zgrzyt i po chwili — stop! Tłoki cofają się, na przedzie otwiera się kłapa i — „paczka” gotowa. Jedna paczka wagi kilkuset kilo-

gramów dla pieca martenowskiego w jednej z naszych hut — więcej. Równocześnie z produkcją paczek „produkuje się” różne nieczystości, powstające z odpadającej rdzy i drobniutkich kawałków złomu. Nie stają się one bynajmniej bezużyteczne. Zawierają w sobie około 50 procent żelaza i dlatego zostają zużywane w hutach.

A teraz trochę publicystyki:

W 1955 roku wydobywać będziemy 3 miliony ton rudy żelaznej. Z niej otrzymamy jeden milion ton surowki. Produkcja stali osiągnie wysokość 4,6 miliona ton. Tak nakazują rosnące gwałtownie potrzeby naszego przemysłu. Produkcja traktorów, maszyn, okrętów, konstrukcji, rolsów, narzędzi itp. wymaga ogromnej ilości stali, żelwa i metali nieżelaznych. A w kraju nie mamy dostatecznej ilości rud żelaznych i metalowych. Te zaś, które są, to najczęściej niskoprocetowe, wymagające długich i kosztownych procesów przy wydobyciu z nich czystego żelaza.

Sprawozdanie rud z zagranicy nie rozwiązuje sytuacji a w dodatku jest to sprawa trudna i skomplikowana, obciążająca poważnie nasz budżet państwowy. W tej sytuacji złom zastępuje nie tylko rudę, ale stanowi daleko bardziej wartościowy, bo wysokoprocetowy surowiec, przy którym proces odtleniania, uwalniania od zanieczyszczeń, skrócony jest do minimum.

Hutnictwo nasze, pracujące w ogromnej większości na piecach martenowskich, nie może produkować stali bez złomu, gdyż marteny wymagają do wsadu, prócz topników i surowki, co najmniej 50 proc. złomu. Im więcej złomu — tym stal jest lepsza i bardziej wartościowa.

Podobna sytuacja istniała swego czasu w Związku Radzieckim, kiedy narody radzieckie, budujące potężną bazę ekonomiczną, ciężki przemysł — borykały się z trudnościami w uzyskaniu do statecznego surowca dla produkcji stali. Wtedy to, w 1931 roku na przemówieniu do aktywu gospodarczego metalurgii radzieckiej Towarzysz STALIN wskazał drogę rozwiązania, zwracając uwagę aktywu właśnie na złom, w którym kryją się o. brzymie zapasy konieczne dla szybkiej produkcji stali. My idziemy dziś tą samą drogą, jako drogą słuszną, o-

czym mówią nie słowa, lecz osiągnię na niej efekty.

W pierwszej paczkarce odpadają jedna za drugą paczki dla pieców martenowskich. O kilkadziesiąt metrów dalej robotnicy sortują złom grubszy — również dla martenów. Tam w jednej z paczek znalazła się nasza żelazna płyta. Może spocła się z blachą w jednym piecu — nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że spaczony złom skrócił trochę z hut — może tam na Śląsku, w sercu naszego przemysłu hutniczego, a może u nas w Stalowej Woli, czas wytopy, ze względu na ułatwienie wsadu.

Idziemy dalej, szukając śladu wiadra. I oto jest, na górze stos innych wiader, miednic i misek oraz garnków — emalowanych. Paczkuje się je ręcznie, bez pomocy suwnicy, przyciotowując wsad wielkopięcowy, do produkcji surowki.

Teraz już możemy iść tylko śladami paczek, których cząstkę stanowi nasza blacha, płyta i wiadro. Pierwsze dwie wędrują do huty, do stalowni — tam wsadzarka ładuje je do pieca martenowskiego. W temperaturze około 1500 stopni C zamieniają się w płynną świetlistą topiel, rozpryskującą milionami łaskier w czasie apustu stali do kadzi. Z ka-

dzi droga prowadzi do form tzw. wlewek. Wlewki (tak nazywają się również granlastostupy stali wyjęte z formy), wędrują dalej do pieców przegrzewniczych, do kuźni, walcowni, zależnie od przeznaczenia. A stamtąd do fabryk — do ściśle określonej produkcji. I kiedy skończy się cykl produkcyjny — wraca znowu do człowieka, w formie gotowej do użytku. Owa blacha i płyta znajdują się może w przesłach nowoczesnego mostu, może nowym statkiem popłyną w dalekomorski rejs, może znajdą się w konstrukcji hali fabrycznej, jaka niejedną powstanie w naszym województwie, a może ów chłopiec — obojętne jakiej jest jego nazwisko — nie domyślił się nawet, że złom który odwiedził do szkoły w akcji zbiórki stał nową cząstką stalowej konstrukcji, znaczącej linie wysokiego napięcia, przycinającą jego wieś, w której wreszcie rozblisko światła elektryczne. I zdziwiłby się na pewno ów obywatel, gdybyśmy mu powiedzieli, że jego dziecko pisze w szkole stalówką, w której znajduje się cząstka leżącego niegdyś w kącie podwórka złomu tak samo, jak znajduje się ona może w kosturkach, które wyjdą na pola w kampanii żniwnej w jego gromadzie.

A. CACHOWNA



Przed IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. W dniach 3-5 lipca w hali Gwardii w Warszawie odbywały się eliminacje centralne zespołów muzyki, pieśni i tańca. W eliminacjach wzięły udział najlepsze zespoły młodzieżowe wyłonione w eliminacjach powiatowych i wojewódzkich. Na zdjęciu: Taniec góralski w wykonaniu regionalnego zespołu góralskiego z Kościelisk. Zespół ten zajął I miejsce w kategorii zespołów regionalnych podczas eliminacji wojewódzkich w Krakowie. CAF — fot. Pytel.

Po „dniu gotowości”

POM Radymno wzmaga wysiłki

Większość snopowięzalek POM Radymno rozprowadził już do spółdzielni produkcyjnych, ponieważ niektóre z nich jak np. Sośnica, Nienowice-Sośnica, Nienowice-Wieś, przystąpiły do zbioru rzepaku ozimego. W chwili obecnej zaloga POM Radymno sprawdza wykonanie remontów jak również opracowuje szczegółowe plany kampanii żniwno-omłotowej w spółdzielniach. W dniu 26 czerwca zorganizowano w POM-ie konferencję, na której razem z przewodniczącymi spółdzielni produkcyjnych omawiano sprawę organizacji pracy. Wiele uwagi poświęcono właściwemu zorganizowaniu pracy brygad polowych z brygadami traktorowymi. W dniu 27 czerwca na następnej naradzie przewodniczący spółdzielni produkcyjnych omawiając sprawy współzawodnictwa między spółdzielniami w kampanii żniwno-omłotowej wysuwali konkretne postulaty pod adresem POM-u. Nie brakło uwag krytycznych, gdyż jak wykazała praktyka w czasie sianokosów, czy też akcji siewnej, nie wszystkie maszyny POM-owskie były należycie wyremontowane.

Zaloga POM-u wyciągnęła z tej dyskusji na pewno odpowiedź nie wnioski. Obecnie w ostrej walce z brakami, pomnożyła swoje dotychczasowe osiągnięcia. Do poważnych sukcesów zalogi POM Radymno należy przedterminowe wykonanie planu półrocznego. Zamiast zaplanowanych do obróbki 5.618 ha, POM Radymno już w dniu 30 maja zameldował o wykonaniu prac na 7.386 ha. Na to poważne osiągnięcie złożyła się ofiar na prace takich robotników POM-u jak Tadeusza Bzdęga wyrabiającego 191 proc. normy, Jana Wierzbickiego 154 proc. normy — pracowników warsztatowych: Leona Franusa, Jana Krowińskiego, pomocnika Władysława Kotyle, spawacza Franciszka Huroka i Stanisława Przerwanka, który przy remontach snopowięzalek wykonał 169 proc. normy.

Dotychczasowe osiągnięcia POM-u Radymno pozwalają przypuszczać, że nie zawiedzie on w wielkiej kampanii żniwno-omłotowej.

Bronisław Rupań korespondent

Postowie Ziemi Rzeszowskiej z budżetem wśród wyborców

ciąg dalszy ze str 3

razili w imieniu całej zalogi Cukrowni w Przeworsku jeden z dyskutantów, że budżet państwa ludowego niesie w poszczególnych pozycjach potężny rozwój gospodarczy i kulturalny w trosce o poprawę bytu każdego obywatela.

Naszym zadaniem — mówi robotnik Zakładów Włókienniczych w Rakszawie — jest nie tylko zrozumienie korzyści, jakie osiąga nasz naród i klasa robotnicza z wykonania tego budżetu, ale pełna nasza deklaracja i gotowość w dopomożeniu państwu naszą codzienną i ofiarną pracą w gromadzeniu środków dla pełnego wykonania założeń budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Podkreślił to również jeden z robotników ZBM w Łanucie mówiąc, że chłop i robotnik może nie umie dokładnie wyrazić swego zadowolenia i oddania władzy ludowej — słowami — ale czynem potrafi to zrobić i zadokumentować w postaci stałego przekraczania norm, stosowania oszczędności, przez rozwijanie szlachetnego współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, oraz pełną realizację zobowiązań to-

warowo-finansowych ze strony chłopstwa na wsł.

Odbyte niedawno wojewódzka i powiatowe sesje rad narodowych, poświęcone uchwaleniu budżetu ternowego i planu gospodarczego województwa na rok 1953, w których za równo wzięli udział nasi posłowie, potwierdziły raz jeszcze na dziesiątkach, odbytych sprawozdawczych zebraniach rad i aktywu Frontu Narodowego, że budżet nasz jest potężną siłą w rozwoju politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego kraju, do którego realizacji muszą włączyć się jak najaktywniej, w sposób świadomy masy pracujące wojew. rzeszowskiego.

Chcemy, ażeby zasada udziału mas pracujących w rządzeniu krajem, nie ograniczała się wyłącznie do wykonywania tylko planu na poszczególnych odcinkach pracy, ale żeby za przykładem Związku Radzieckiego, ludzie pracy wzięli żywy udział w planowaniu nie tylko na naradach wytwórczych, ale poprzez poznanie i wyjaśnienie wszystkich źródeł dochodów i wydatków naszego budżetu, — w sposób świadomy zdawali sobie sprawę z konieczności wzmocnienia aktywności politycznej i gospodarczej we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki narodowej, Towarzysz

Stalin wyraził to dobitnie mówiąc:

„W istocie rzeczony plan produkcyjny — to żywa i praktyczna działalność milionów ludzi. Realność naszego planu produkcyjnego — to miliony ludzi pracy, którzy tworzą nowe życie. Realność naszego programu — to żywi ludzie, to my wszyscy, nasza wola pracy, nasza gotowość, by pracować po nowemu, nasza stanowcza wola wykonania planu”.

Udział więc mas pracujących wojew. rzeszowskiego w planowaniu i realizacji zadań tegoż planu winien być przejawem nowego, socjalistycznego stosunku do pracy, winien być przejawem tego, że sprawa gospodarki narodowej stała się życiową sprawą mas pracujących, które nie pracują już, jak przed wojną dla kapitalistów i obszarników, ale dla swego ludowego państwa, dla siebie.

Dając temu głęboki wyraz, klasa robotnicza i pracujące chłopstwo rzeszowszczyzny rozwijają coraz szerzej zobowiązania produkcyjne i szlachetne współzawodnictwo pracy, by w ten sposób zadokumentować swoją jedność i zwrócić wokół naszej partii i jej przewodniczącego towarzysza Bolesława Bieruta, wokół historycznego programu wyborczego Frontu Narodowego.

DOSTAWY DLA NOWEJ HUTY



Zaloga blacharni Zakładów Im. St. Szadkowskiego w Krakowie zobowiązała się do przyspieszenia terminu wykonania pierwszych 27 sztuk wentylatorów dla Nowej Huty. Zobowiązanie zostało wykonane na 10 dni przed terminem. Obecnie podjęto dalsze zobowiązanie skrócenia o 3 dni terminu wykonania dalszych wentylatorów.

Na zdjęciu: Brygadziśta Władysław Sallrz i monter Jan Pac przy montażu wentylatora przeznaczonego dla Nowej Huty. CAF — fot. Zygm. Wdowiński

O awanturach międzynarodowych i obronie pokoju

MOSKWA (PAP). W artykule pt. „O awanturach międzynarodowych i obronie pokoju” poniedziałkowa „Prawda” pisze:

Po skandalicznym flasku prowokacji obcych najmitów w Berlinie, amerykańska prasa burżuazyjna, popierana przez część prasy angielskiej, podjęła wrzaskliwą, oszczerczą kampanię wszelkimi sposobami rozdmuchując tę awanturę. Reakcyjna prasa amerykańska wzywa otwarcie organizatorów awantury faszystowskiej z 17 czerwca, aby raz jeszcze powtórzyli to „doświadczenie”, w Niemieckiej Republice Demokratycznej i, co więcej, aby rozciągnęli je na kraje demokracji ludowej.

Do tej prowokacyjnej, podjudzającej kampanii aktywnie włączyło się wielu działaczy politycznych i mężów stanu USA. W swych krzykliwych, obliczonych na wywołanie sensacji przemówieniach, członkowie Kongresu amerykańskiego — Humphrey, Fergusson, Mansfield, Mundt, Whitley zalecają rządowi, aby wszechstronnie i natychmiast wykroczył „złota szansę”. Jaką uzyskali rzekomo Stany Zjednoczone w rezultacie prowokacji berlińskiej. Senator Mundt, nawołując do wzmożenia działalności dywersyjnej przeciwko ZSRR i innym miłującym pokój państwom, oświadczył: „Pomniński wypadł sół na rany bez względu na to, gdzie one istnieją”. Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Whitley, wychwalając politykę Dullesa, zmierzającą do zorganizowania na szeroką skalę działalności dywersyjnej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, zagłospował się tak dalece, że zaczął bezczelnie formułować śmieszne „żądania”, które, jego zdaniem, Stany Zjednoczone powinny przedstawić Związkowi Radzieckiemu.

Lecz sprawa nie ogranicza się do podjudzających nawoływań burżuazyjnej prasy amerykańskiej i najbardziej agresywnie nastroszonych, lecz mało inteligentnych kongresmenów. Od przemówień ich niewiele różniła się wypowiedzi mężów stanu USA. Najpierw sekretarz Dulles, a następnie prezydent USA Eisenhower wyrazili publicznie solidarność z oszczercami kłamstwami i podjudzającymi nawoływaniami prasy i kongresmanów. Przy tym Dulles wypowiedział się otwarcie za wzmoczeniem amerykańskiej działalności dywersyjnej przeciwko krajom demokratycznego obozu pokoju, podczas gdy w oświadczeniu Eisenhowera wezwano do bezceremonialnej ingerencji w sprawy innych państw w sposób demagogiczny osłonięte jest mgłą frazesów. W nalowności swej nie doceniają oni, jak dalece wszystko to może się obrócić przeciwko nim samym, przeciwko wszystkim etwcom zaburzeń, strachu i agresji.

Cóż się kryje za prowokacyjną kampanią prasy amerykańskiej, za oszczercami i podjudzającymi przemówieniami kongresmanów amerykańskich, za wystąpieniami mężów stanu, głoszących wzmoczenie ingerencji USA w sprawy państw demokratycznych?

Kryje się za tym przede wszystkim jawne zaniepokojenie kół rządzących Stanów Zjednoczonych z powodu flaska ich polityki zagranicznej — osławionej „polityki siły”. Szeroko reklamowany „twardy kurs” Dullesa, zmierzający do bezwzględnej podporządkowania państw zachodnio-europejskich kierownictwu Stanów Zjednoczonych, do izolacji Związku Radzieckiego, poniósł fiasko. Obecnie przynajmniej otwarcie nawet część amerykańskiej prasy burżuazyjnej. Jak wiadomo, ułtimatum Dullesa pod adresem państw zachodnio-europejskich, żądające podpisania w terminie 75 dni układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”, ułtimatum, z którym sekretarz stanu USA jeszcze w końcu stycznia i na początku lutego udał się w swą pierwszą podróż po Europie — zostało odrzucone. Próba szantażowania rządów państw zachodnio-europejskich obietnicami kredytów na tzw. „pomoc dla zagranicy” również zwróciła się przeciwko Stanom Zjednoczonym. Część krajów europejskich rzekła się tej „pomocy”. Inne zażądały zamiast „pomocy”, zlagodzenia warunków handlu, na co monopolowi amerykańskie nie chcą się zgodzić. Dullesowi nie udało się także zlikwidować rozbieżności — przede wszystkim między Stanami Zjednoczonymi i Anglią — w sprawach polityki na Dalekim Wschodzie. Innymi słowy, zamiast podporządkowania polityki

państw zachodnio-europejskich interesom Stanów Zjednoczonych, wzmogły się i zaostrzyły tarcia między nimi. Rysy w obozie bloku anglijsko-amerykańskiego zwiększają się i rozszerzają. Jeszcze większe znaczenie ma oczywiście fakt, że wszystkie próby dyplomacji amerykańskiej izolowania Związku Radzieckiego poniosły całkowite fiasko. Złożone w połowie marca przez rząd radziecki oświadczenie, że nie ma obecnie takiego spornego lub nie rozwiązanego zagadnienia, którego nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej na podstawie wzajemnego porozumienia krajów zainteresowanych, zostało przyjęte z aprobatą w najrozmaitszych kołach wszystkich krajów świata. Nawet w kołach rządzących Anglii, Francji i innych krajów inicjatywa radziecka wywołała przychylny odzew. Ruch na rzecz uregulowania spornych problemów międzynarodowych w drodze rokowań stał się tak szeroki i powszechny, że kierownicy rządu USA w obawie przed izolacją uznali za potrzebne w jakis sposób zareagować na to.

Dnia 16 kwietnia prezydent Stanów Zjednoczonych wygłosił w amerykańskim stowarzyszeniu redaktorów przemówienie, w którym oświadczył, że Stany Zjednoczone gotowe są „wziąć odpowiedzialność na siebie” w rozwiązywaniu spornych problemów międzynarodowych. Jednakże Eisenhower równocześnie wysunął szereg wstępnych żądań pod adresem ZSRR, których realizacja, jego zdaniem, winna poprzedzić uregulowanie spornych problemów. Innymi słowy, koła rządzące Stanów Zjednoczonych domagały się, aby zapłacono im szeregiem poważnych ustępstw za samą tylko zgodę na prowadzenie rokowań.

Taktyka kół rządzących Stanów Zjednoczonych, które w obawie przed narastającym ruchem narodów na rzecz pokoju i rokowań między rządami wysunęły tzw. „warunki wstępne”, spotkała się z potępieniem ze strony szerokiego kół opinii publicznej — wszystkich krajów, ze strony mężów stanu i polityków szeregu krajów Europy zachodniej i Azji. Rozumując dobrze, że dalsze utrzymanie napięcia międzynarodowego wzmaga zarówno ekonomiczną jak i polityczną zależność tych krajów od Stanów Zjednoczonych, działacze ci nie ukrywali swego pragnienia, aby przystąpić wreszcie do uregulowania spornych zagadnień międzynarodowych.

Najwyraźniej ujawniło się to pragnienie w znanym przemówieniu premiera Wielkiej Brytanii Churchilla, który wypowiedział się za rozpoczęciem rozmów między wielkimi mocarstwami bez warunków wstępnych. Jak wiadomo, inicjatywa Churchilla przyjęta została pozytywnie prawie wszędzie. Jedynie w Waszyngtonie, jak podawała prasa amerykańska, wywołała ona rozczarowanie i wrogi komentarz.

Stało się jasne, że między Stanami Zjednoczonymi a ich głównym partnerem w Europie zachodniej poważne rozbieżności co do najważniejszych zagadnień międzynarodowych. Widocznie pragnąc zlagodzić rozbieżności i nakreślić wspólną linię wobec Związku Radzieckiego, prezydent Eisenhower zaproponował kierownikom rządów Anglii i Francji, aby spotkali się z nim na Bermudach.

Konferencja na Bermudach, wyznaczona początkowo na połowę czerwca, odraczana była niejednokrotnie. Obecnie w związku z chorobą Churchilla wielu ludzi wyraża powątpiewanie, czy w ogóle dojdzie ona do skutku.

Dążenia te napotykały i napotykają na opór nawet w kołach rządzących szeregu krajów Europy zachodniej. Aby pokonać ten opór, dyplomacja amerykańska coraz częściej ucieka się do szantażu, grożąc przetrwaniem „pomocy” i stosując wszelkie formy presji ekonomicznej i politycznej.

Równocześnie dyplomacja amerykańska stara się zastraszyć swych sojuszników, z wściekłością rozdmuchując kampanię o rzekomym „niebezpieczeństwie radzieckim”. Charakterystyczna jest w związku z tym wypowiedź czasopisma amerykańskiego „Monthly Review”, które oświadczyło niedawno, że radziecka polityka pokojowa wywołuje „panikę” w amerykańskich kołach rządzących, ponieważ „obecnie w grę wchodzi nie co innego jak ich panowanie nad wolnym światem”. (Jak wiadomo, amerykańska propaganda nazywa oszukańczo wolnym światem kraje agresywnego bloku atlantyckiego). Czasopismo podkreśla, że Stany Zjednoczone zawsze dążyły do zapobieżenia rozprzężeniu w swoim obozie przy pomocy wrzasku o „niebezpieczeństwie radzieckim”. „To istniejące rzekomo niebezpieczeństwo — stwierdza czasopismo amerykańskie — niebezpieczeństwo usilnie propagowane przy pomocy wszelkich możliwych współczesnych metod agitacji masowej i najenergiczniejszej reklamy, pełniło rolę cementu spajającego koalicję, kierowaną przez Amerykę. Jeżeli narody „wolnego świata” kiedykolwiek utracą wiarę w realność tego niebezpieczeństwa, polityczny fundament koalicji zachwieje się, a cały skom-

plikowany gmach polityki... może nieoczekiwanie runąć”.

W świetle takich wyjaśnień staje się zrozumiałe — pisze dalej „Prawda” — dlaczego ostatnio coraz częściej zdarzały się organizowane przez władze amerykańskie prowokacje, zmierzające w sposób oczywisty do dalszego zaostrzenia sytuacji międzynarodowej.

Z drugiej strony, podejmując takie prowokacje jak awantura w Berlinie, władze amerykańskie usiłowały dowieść swoim sojusznikom, że tzw. „twarda polityka” Dullesa zaczyna wydawać owoce. Dyplomaci amerykańscy usiłują przekonać swych partnerów zachodnio-europejskich, że metoda organizowania awantur i prowokacji, sabotażu i dywersji może okazać się rzekomo bardziej skuteczna w stosunkach ze Związkiem Radzieckim niż metoda rokowań pokojowych.

Flasko berlińskiej awantury obcych najmitów nie otrzymała jej inspiratorów. Mówią oni obecnie o konieczności sprowokowania nowych zamieszek w NRD, rozszerzenia ich na kraje demokracji ludowej i wykorzystania tych wypadków bandycko-prowokatorskich dla wzmocnienia presji na Związek Radziecki. Jakże mało, jak źle znają oni ZSRR.

Trudno powiedzieć, czego tu więcej: bezpośredniości, którą odznaczają się wszyscy awanturnicy, czy głupoty. Jedno jest jasne: ludzie budujący takie plany zupełnie nie biorą pod uwagę realnego stosunku sił na arenie międzynarodowej. Nie widzą oni, że pokojowa polityka Związku Radzieckiego spotyka się coraz szerszym poparciem na całym świecie, podczas gdy awanturnicza polityka agresywnych kół Stanów Zjednoczonych wywołuje powszechne potępienie i nie znajduje poparcia nawet ze strony ich partnerów zachodnio-europejskich.

Oświadczenie dowiodło, że polityka dyktatu wobec prawdziwie niezależnych, miłujących pokój krajów nie dawała inspiratorom tej polityki nic prócz flaska. Brał to widocznie pod uwagę premier Wielkiej Brytanii Churchill, gdy w swym znanym przemówieniu rzucił aktualny apel w sprawie natychmiastowego uregulowania spornych problemów międzynarodowych na podstawie rokowań „bez żadnych zobowiązań wstępnych tego lub innego kraju”.

Jak wiadomo, w artykule „Prawdy” na temat wystąpienia Churchilla zajęte zostało przychylnie stano-

wisko wobec tej inicjatywy właśnie dlatego, że Churchill nie wysuwał warunków wstępnych. „Prawda” przestrzegła wówczas przed popełnieniem elementarnego błędu, jakoby w obecnej sytuacji międzynarodowej jedna strona mogła dyktować drugiej stronie, i to jeszcze takiej stronie jak Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, wstępne warunki porozumienia w spornych problemach międzynarodowych. Te elementarne i słuszne żądanie ignorują koła rządzące Stanów Zjednoczonych. Nie dają one za wygraną organizując to berlińską awanturę w centrum Europy, to lisymanowską prowokację w Korei i szukając zapewne nowe awantury i prowokacje.

Niemądrym rzecznikiem „polityki siły” wydaje się, że w atmosferze awantur i prowokacji organizowanych przez ich najemnych agentów, w atmosferze wrzawy podejmowanej przez propagandę amerykańską wokół tych prowokacji, łatwiej uda im się osiągnąć swe agresywne cele, a w każdym razie uda się utrzymać nadal napięcie w sytuacji międzynarodowej, wytworzone wskutek ich zabiegów. Każdy rozsądny człowiek rozumie, że rachuby te są krótkowzroczne i skazane na flasko.

Związek Radziecki w sposób starczający konkretny dowiódł swej dobrej woli uregulowania spornych problemów międzynarodowych. Klóz nie widzi, że w ciągu 35 lat istnienia władzy radzieckiej międzynarodowa pozycja ZSRR wzmocniła się w ogromnym stopniu. Wraz z Chińską Republiką Ludową i krajami demokracji ludowej Związek Radziecki jest obecnie prawdziwie potężną ostoją pokoju na całym świecie. To właśnie wywołuje alarm w obozie imperializmu, a w szczególności w jego agresywnych kołach. Gotowe są one urządzić coraz to nowe awantury i prowokacje i rozdmuchiwać coraz to nowe kampanie prasowe, aby przeszkodzić zlagodzeniu napięcia w sytuacji międzynarodowej. Nie oznacza to jednak wzmocnienia ich pozycji, lecz świadczy o czymś wręcz przeciwnym. Prowadzi do coraz większej izolacji międzynarodowej tych agresywnych kół. Co się tyczy organizatorów całej tej kampanii; okazujących tak jawne lekceważenie dążeń narodów do pokoju, brną oni ze swoją polityką w taką ślepią uliczkę, że jeszcze trudniej będzie im się z niej wydostać.

Po centralnych eliminacjach zespołów pieśni, muzyki i tańca

Piękny i cenny dorobek

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z WARSZAWY)

Przez trzy dni — 3, 4 i 5 lipca br. — przed szczerze zapelnioną widownią olbrzymiej sali „Gwardii” w Warszawie przewijał się barwny korowód zespołów muzyki, pieśni i tańca. 40 najlepszych zespołów z całej Polski, wylonionych na terenowych przeglądach spośród zgłoszonych 900 chorów, 50 zespołów tanecznych i 20 orkiestr stanęło do eliminacji centralnych, zorganizowanych przez CRZZ i ZG ZMP dla uczczenia III Kongresu Zw. Zawodowych oraz IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Tęcza barw mieniła się estrada. Szare sukmany chłopów — czerwone spódnice i zielone fartuchy dziewcząt z Zakładów Strzelczyka w Łodzi, wykonujących „Sulitę kurpiowską”, zastępują łowickie pasjaki zespołu Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach. Biel góralskich gniel i błysk ciupag młodzieżowego zespołu Zw. Zaw. Pracowników Rolnych z Kościeliska zastępuje clemny błękit kombinizonów i czerwieni kratowych zespołu harmonistów z Nowej Huty... Furkoczą w tańcu warkocze, wstążki, kwiciste spódnice, migają czerwone buty.

Był to imponujący przegląd ludowej sztuki wszystkich dzielnic kraju, która objawiła się oczom zachwyconych warszawiaków w całej swej krasie, całym bogactwem. Amatorski ruch artystyczny — korzystając z szerokiej pomocy ludowego państwa — sięga nie tylko do znanych tańców i pieśni. W Warszawie ujrzyliśmy wiele zaponianych prawdach nych skarbów polskiej pieśni ludowej i ludowego tańca.

Piękny dorobek, jak pokazały w ciągu trzydniowego przeglądu zespoły amatorskie świadczą o wielkiej miłości ludu polskiego do kultury narodowej i jest jednocześnie świadectwem, jak piękne owoce wydaje troska i opieka, jaką władza ludowa otacza amatorską twórczość artystyczną.

Rosnąć w naszej Ojczyźnie nowy czołowiek, świadomy budowniczy socjalizmu. Uczestniczy on coraz aktywniej w rozwoju naszej kultury narodowej. Dokonując się w Polsce rewolucja kulturalna wydobyla na jaw tysiące nowych talentów. Szuka i kultura coraz szerzej staje się potrzebą mas pracujących. Ponad milion ludzi pracy tańczy, śpiewa i gra w związkowych i ZMP-owskich świetlicach. Coraz piękniej wyrażają i rozwijają się samorodne talenty.

Praca kulturalno-artystyczna stanowi nieodłączną część wychowania socjalistycznego człowieka. Twórczość artystyczna przybliża idee partii, pozwala lepiej zrozumieć cel naszego ogólnonarodowego wysiłku, naszego socjalistycznego budownictwa.

Ze praca kulturalno-artystyczna przyczynia się w dużej mierze do przeobrażenia człowieka, że jest ważnym ogniwem walki w bitwie o plan i budowę socjalizmu w Polsce, świadczą najlepiej osiągnięcia, jakie mają na swym koncie zespoły świetlicowe we wszystkich wielkich akcjach, jak np. w kampanii przedwyborczej czy rozwoju spółdzielczości. Nie jest przypadkiem, że powiększają się o nowych członków szczególnie te spółdzielnie produkcyjne, gdzie pracują dobre zespoły świetlicowe.

Praca w zespołach artystycznych wnosi nowe wartości do życia poszcze-

gólnych ludzi. Członkowie zespołów artystycznych — to bardzo często przodownicy pracy, racjonalizatorzy, przodownicy nauki, Np. Piotr Idzi z chóru Technikum Budowy Maszyn w Zychlinie jest przodownikiem nauki i pracy społecznej, tokarz od „Strzelczyka”. Ryszard Maciejewski, stale wyrabia 240 proc. normy, a Jan Ciesielski z zespołu pieśni i tańca Zw. Zaw. Budowlanych ze Szczecina — 200 proc. normy. Jerzy Wojewoda — to znany racjonalizator ze Starachowic. 71 uczestników zespołu Zakładów im. Strzelczyka ukończyło kurs Wzschycyń Radłowej. Każdy zespół szczydzi się swoimi przodownikami w nauce i pracy, bo są oni wymownym przykładem, że praca w zespołach pobudza do nauki, do stałego podnoszenia swego poziomu ideologicznego i kulturalnego.

Coraz wyższy poziom amatorskich zespołów artystycznych, coraz piękniejsze osiągnięcia w dziedzinie amatorskiej twórczości świadczą o rosnących zainteresowaniach kulturalnych mas pracujących, o owocnym wysiłku wielkiej armii działaczy kulturalnych związków zawodowych i ZMP, którzy pomagają zespołom w ich pracy. Świadczą też o tym, że nasza twórczość artystyczna staje się coraz bardziej odpowiedzialnym tego wielkiego przelomu, jaki przeżywa nasz naród, budujący swoją lepszą, jaśniejszą przyszłość.

Najlepsi wyjadą na Festiwal do Bukaresztu, niektóre zespoły wystąpią na III Kongresie Studentów w Warszawie — reszta w swych rodzinnych miastach i wsiach doskonale będzie dalej swój poziom, by coraz lepiej służyć dziełu rozwoju naszej kultury narodowej.

Przygotowania do nowego roku szkolnego

W dniu 24 czerwca odbyły się w powiecie rzeszowskim pod kierownictwem Wydziału Oświaty Prezydium PRN w Rzeszowie konferencje kierowników szkół, na których omawiano przygotowanie szkół do nowego roku szkolnego 1953/54. Na konferencjach postanowiono ukończyć remonty szkół do dnia 28 sierpnia br. Odpowiedzialni za to są kierownicy szkół i prezydium rad narodowych, które mają wytypować pełnomocników odpowiedzialnych za sprawne i do kładne przeprowadzenie remontów szkół na terenie poszczególnych gmin i osiad.

Poważne zadania stoją przed Gminnymi Spółdzielniami „Samopomoc Chłopska”, które powinny na czas dostarczyć szkołom materiałów i dozwolanych.

Aby jak najszybciej i sprawniej przeprowadzić remonty szkół gminy rzuciły hasło współpracy. I tak np. Prez. GRN w Strzyżowie wzywa do współzawodnictwa o należyte przygotowanie szkół do nadchodzącego roku szkolnego gminę Niehylec, Czudec, Racławówkę, Głogów i Swilczę.

A. Jopek koresp.

Zobowiązujemy się

Pracownicy Redakcji „Nowin Rzeszowskich” biorąc pod uwagę wolne tempo, w jakim Prezydium MRN uporządkowuje Plac Stalina postanawiają w ramach Czynu Lipcowego przez pracować na Placu kilka godzin. Redakcja wzywa do podjęcia podobnych zobowiązań pracowników. Wojewódzkiego Domu Kultury i pracowników Okręgowej Rady Związków Zawodowych i Teatru Ziemi Rzeszowskiej. Realizując podjęte zobowiązanie, pracownicy Redakcji pracowali już w dniu 7 bm. 2 godziny na Placu Stalina.

* ŚRODA *

8 LIPCA

RZESZÓW

Wizyt nocny: Apteka Społeczna nr. 81, Plac Stalina 18, Apteka Społeczna nr. 4, ul. Dąbrowskiego 56, tel. 10-34.
Pogotowie Ratunkowe ul. Obrońców Stalingradu 29 tel. 09
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

KINA

APOLLO: (ul. Dymnickiego 3) — „Sadko” (prod. radzieckiej) — godz. 18 i 20.
PRZODOWNIK: (ul. Pstrawskiego) — „Matkaństwo aktorki” — godz. 18.

Poznajemy produjących kierowców samochodowych

Ob. Stanisław Pełka — to produjący i wzorowy kierowca samochodowy Prezydium WRN w Rzeszowie. Będąc zatrudniony tutaj od 1950 r. ob. Pełka utrzymuje nadal pierwsze miejsce w obsłudze samochodu osobowego. Kierowca Pełka dba o powierzony mu samochód, jak o swój własny. Wóz dzięki troskliwej opiece aż dziś czystością i zawsze znajduje się w pełnej gotowości technicznej.

Ostatnio na zorganizowanych przez Polski Związek Motorowy i Redakcję Tygodnika „Motor” zawodach okręgowych jednodniowej jazdy konkursowej ob. Pełka stanął w pełni przygotowany do zawodów na samochodzie osobowym Warszawa M-20 i odniósł zwycięstwo we wszystkich konkurencjach przewidzianych regulaminem konkursu, zajmując pierwsze miejsce. Zwycięzca otrzymał w nagrodę teczkę skórzaną ufundowaną przez Prezydium WRN i srebrną grawerowaną papierośnicę — dar PZ Mot.

Ob. Stanisław Pełka za swą wzorową przykłądną pracę dostał przydział na nowoczesnie urządzone mieszkanie w Rzeszowie. Dotychczas ob. Pełka mieszkał w dość ciężkich warunkach lokalowych, w miejscowości oddalonej o kilka kilometrów od miejsca pracy. Ob. Pełka dziękując za przydział mieszkania — powiedział: „Cieszę się bardzo z tego wyróżnienia i zarazem wyrażam głęboką wdzięczność dla władzy ludowej, która otacza troskliwą opieką ludzi pracy i nie szczędzi wysiłków celem zapewnienia pracującym wygodnego, szczęśliwego życia. Ze swej strony przyrzekam jeszcze więcej wzmoczyć na mym odcinku. Hasło: — „MOJ SAMOCHÓD ŚWIAD

CZY O MNIE” będą realizował na każdym kroku, by niczym nie uchybić zaszczytnemu mianu prodującego kierowcy”.



Ob. Pełka słowa te wcielił w czyn. Uwidacznia się to

w podjętym przez niego dla uczczenia Święta Odrodzenia zobowiązaniu — przejechał na ogumieniu samochodem osobowym Warszawa M-20 3.000 km ponad obowiązującą normę. Już dziś jesteśmy przekonani, że ob. Pełka wykona swe zobowiązanie i walczyć będzie w dalszym ciągu w szlachetnej rywalizacji o utrzymanie prodującego miejsca.

Przykład wydajnej pracy oraz socjalistycznego podejścia do własności społecznej, walka o oszczędność materiałow, taka wykazuje kierowca Prezydium WRN ob. Stanisław Pełka winien znaleźć naśladowców wśród innych kierowców na terenie naszego województwa.

Z. H.

Z Teatru Ziemi Rzeszowskiej

Zespół Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej podjął w związku ze zbliżającym się jubileuszem dziesiątej rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN 22 Lipca i I rocznicy ogłoszenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, szereg cennych zobowiązań. Na wezwanie Państwowego Teatru Ludowego w Warszawie do współzawodnictwa długofalowego w zakresie wykonania planu widzów na dzień 1 grudnia 1953 roku — Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej podjął zobowiązanie wykonania zarówno planu widzów, jak i rocznego planu przedstawień już na dzień 1 grudnia 1953 r. i wezwał inne teatry w Polsce do współzawodnictwa w tym zakresie. Nadto zespół teatru zrealizuje w ramach zobowiązań lipcowych jedno popołudniowe przedstawienie ponad plan. Wśród indywidualnych zobowiązań zespołu artystycznego teatru, cennym wkładem kulturalnym są patronaty nad świetlicami wiejskimi, które podjęli: tow. J. Pleśnarowicz — w świetlicy gminnej Siedliska, tow. T. Sobolewicz — w świetlicy gromadzkiej w Stra-

szedlu, tow. J. Witowski — w świetlicy w Milocinie, tow. S. Stoińska — w świetlicy w Błażowej, tow. Stefan Bartik objął patronat nad Powiatowym Domem Kultury w Ustrzykach Dolnych.

Zespół aktorski kontynuując akcję upowszechnienia wiedzy i kultury z „Dni Oświaty, Książki i Prasy” podjął zobowiązanie wykonania trzech występów ekip artystycznych w terenie. M. in. projektowana jest impreza artystyczna z okazji Święta Odrodzenia z udziałem aktorów Państw. Teatru Ziemi Rzeszowskiej w pow. jarosławskim przy współpracy aktywów Zarządu Okręgu Związku Zaw. Prac. Kultury.

Teatr Ziemi Rzeszowskiej wykonał także półroczny plan widzów i przedstawień przed terminem już na dzień 8 czerwca br. Plan półroczny widzów został wykonany w 113,8 proc., a przedstawień w 115,5 proc. Przekroczenie planów produkcyjnych w teatrze rzeszowskim należy powitać z uznaniem i życzyć należy Teatrowi wykonania ambitnych zobowiązań, których wartość przekracza sumę 35.000 zł. T. Sobolewicz

Rurę trzeba szybko naprawić

Na podwórzu domu mieszkalnego przy ul. Grunwaldzkiej 36 w Rzeszowie pękła w kwietniu rura wodociągowa, która jeszcze nie została naprawiona. Cieknąca woda utworzyła na podwórzu szereg — niewielkich co prawda — „stawów”, od których zawlewa nieprzyjemnym zapachem. Najgorzej jest w dni deszczowe. Wówczas „stawy” wylewają, a cuchnąca woda cieknie do piwnic lokatorów domu. Zakłady Młynów Gospodarczych w Rzeszowie do których podwó-

rze to także należy, kilkakrotnie nie zwracały się do Miejskich Zakładów Wodociągowych w sprawie naprawy rury. Interwencje te nie odniosły jednak skutku. Zjawili się co prawda pracownicy MZW, oglądali rurę, pokrętili głową, powiedzieli „zrobi się”, ale na tym koniec.

Czas, by Miejskie Zakłady Wodociągowe w Rzeszowie zainteresowały się wreszcie pękniętą rurą i jak najszybciej ją naprawiły.

Edward Wisz

Czy nie za długo?

Od wczesnej wiosny 1953 r. do dnia dzisiejszego piwnice stacji kolejowej w Strzyżowie zapełnione są wodą.

Pomimo licznych interwencji naczelnika stacji ob. Maciaszyna w Oddziale Drogowym PKP w Rzeszowie, wody nie wypompowano. Woda niszczy mury i przysparza wiele kłopotu mieszkańcom, którzy nie mogą korzystać z tak bardzo potrzebnych im piwnic.

Sądźmy, że Oddział Drogowy PKP Rzeszowie zajmie się nareszcie zalanyimi piwnicami i doprowadzi je do normalnego stanu. R. Jochym

woni triumfowali. Wcześniej czy później Minajewa trzeba będzie wysłać. Ale taki Chłopczenko jest niebezpieczny, może szantażować... I Roberts natychmiast wezwał Dubbelta. Prokurator Morrey potrząsając gazetą krzyknął do swej żony:

— Dlaczego podsunięto mi tę sprawę? Robią ze mnie idiotę. Bernson zapewnił, że Chłopczenko to uczciwy człowiek, ni mniej ni więcej. Ale wszyscy Rosjanie są oszustami, a Bernson to największy osioł w Ameryce. Mam pięćdziesiąt osiem lat, nie życzę sobie, żeby ludzie ze mnie kpili, jak ze smarkacza!

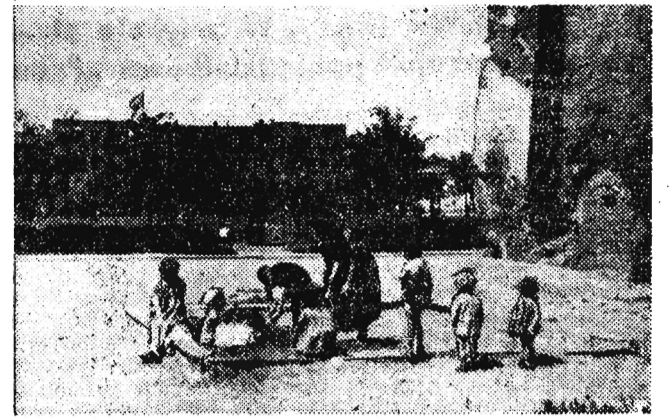
Zona błagała go: — Nie denerwuj się. Przecież wiesz, że nie wolno ci się denerwować. Powiedz, że nie będziesz prowadził tej sprawy — i dosyć. Jestem pewna, że ciśnienie ci się podniosło właśnie z powodu tej całej historii.

Bernson był zdziwiony: rozumiał, że grał i przegrał. Postawił świadka, nie poradziwszy się nikogo. Głupio zrobił, że liczył na Chłopczenkę. Człowiek, który tak łatwo zdradził własną ojczyznę. Jeszcze łatwiej zdradził cudzą, to zrozumiałe. Ale tego mi nie wybaczą. Umyją ręce, powiedzą „Zawinił jakiś tam Bernson...”, trzeba będzie iść do biura i wypisywać frachty... Bernson siedział na pół martwy. Przyszedł sekretarz i spytał, czy jest coś ciekawego w „Literaturnej Gazecie” — trzeba przetłumaczyć dla Boydge'a. Bernson popatrzył na niego niewidzącym oczyma i jakając się, powiedział z trudem: „Wy-wy-wnoś się pan!”.

W dwa dni później gazeta w Detroit wydrukowała list do redakcji: Chłopczenko obraził się na „niegodną insynuację komunistycznego świstka” i twierdził, że wszystko, co powiedział w sądzie jest czystą prawdą. Bernson był zdumiony: nabrał otuchy i oświadczył żonie: „Ten proces jednak będzie głośny...”. Zona odpowiedziała: „Bądź ostrożniejszy, mój maleńki!...”. Prokurator kazał wezwać Chłopczenkę dla złożenia dodatkowych zeznań. Jednakże Chłopczenko nie przybył.

(D.c.n)

Zabawa wśród śmieci



Wszyscy wiemy, że zabawa w piasku jest jedną z najprzyjemniejszych rozrywek dziecięcych. Całkiem zatem słusznie zbudowano na terenie naszego miasta wiele piaskownic, a m. in. piaskownicę w pobliżu Placu Zwycięstwa.

Dobrze by jednak było, by Wydział Zdrowia przy Prezydium MRN przyjrzał się z bliska tej piaskownicy. Zaledwie kilka kroków od piasku widnieją sterty śmieci, pokaźne ilości popiołu, gruzu, porozbijane cegły, potłuczone butelki itp. Foto—Kruczek

Cenne pomoce naukowe niszczeją a MRN czeka...

Państwo ludowe dużą część budżetu przeznaczają na rozbudowę szkolnictwa, dając szerokie możliwości naszej młodzieży wyboru odpowiedniego zawodu, budując nowe szkoły, internaty, wyposażając szkoły w pomoce naukowe, dzięki którym młodzież szkolna jeszcze szybciej i gruntownie opanuje materiał.

Do rozprowadzania po szkołach i uczelniach pomocy naukowych zostały powołane specjalne punkty sprzedaży „Cezas” (Centrala Zaopatrzenia Szkół), których placówki rozsiane są po całym kraju.

U nas w Rzeszowie mamy również taki punkt przy ul. Lwowskiej 30 obsługujący 20 powiatów naszego województwa. Punkt ten niestety nie może spełnić należycie swoich zadań, z powodu braku odpowiedniego lokalu. Lokal jaki zajmuje jest za mały. W ciemnej, małej izdebce w naprawie fatalnych warunkach pracuje 9 osób. Maleńkie okienko, które równocześnie służy za wystawę niewiele przepuszcza światła. Nic więc dziwnego, że przez cały dzień trzeba korzystać ze światła elektrycznego.

„Cezas” kilkakrotnie zwracał się do Referatu Gospodarki Mieszkaniowej przy Prez. MRN w Rzeszowie z prośbą o przydział odpowiedniego lokalu, jednak skończyło się na „obiecankach”. Urzędnicy z Referatu Gospodarki Mieszkaniowej są widać tego zdania, że „grunt to czekanie”, a że ktoś pracuje w fatalnych warunkach to ich mało obchodzi.

„Cezas” posiada również magazyny przy tej samej ulicy pod numerem 18. Są to ciemne, wilgotne piwnice, w których znajdują się cenne pomoce naukowe wartości kilkusset tysięcy złotych. Czując tutaj stęchlizną. Na ścianach przy świetle żarówki elektrycznej srebrzy się perlita rosa. Prymitywne drewniane półki, na których leżą pomoce naukowe, nie zabezpieczają jej przed szkodliwym działaniem wilgoci. Główny księgowy „Cezas-u” ob. Kulczycki pokazuje kilka cennych eksponatów, które zaczynają rdzewieć. Kilku szkieletom zwierząt grozi rozsypanie, gdyż druczki łączące poszczególne części są przetrzarte rdzą. Cenne mikroskopy, epiłaskopy, aparaty projekcyjne, lampy do rzutników kinowych, pantografy i wiele innych rzeczy, pracownicy chronią jak mogą. Jednak i one mogą ulec zniszczeniu. Część pomocy naukowych, zwłaszcza drewnianych, które nie znalazły pomieszczenia w piwnicach z braku miejsca, znajduje się na polu. Tutaj również daje się zauważyć wpływ warunków atmosferycznych. Jeżeli tak dalej będzie, to wszystko ulegnie zniszczeniu, co narazi skarb państwa na poważną stratę i pozbawi szkoły tak cennych i potrzebnych pomocy naukowych.

Czas, by Referat Gospodarki Mieszkaniowej jak najszybciej przeznaczył dla „Cezas” odpowiednie pomieszczenie na biura i magazyny.

E. Wisz.

SPORT ♦ SPORT ♦ SPORT ♦ SPORT

UNIA SĘDZISZÓW — SPOJNIA ŁANCUT 0:5 (0:3)

Z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy B naszego województwa drużyna Spójni Łancut odniosła dalsze zwycięstwo nad Unią Sędziszów 5:0 (3:0).

Bramki dla zwycięzców strzelił: Wawrzkiwicz 2, Bieniasz, Gwizdak i Sondaj.

Przez cały czas spotkania zdecydowaną przewagę mieli

goście, którzy szczególnie po przerwie cały czas przebywali pod bramką gospodarzy. Od wyższej przegranej uratował zespół Unii — bramkarz, który obronił wiele groźnych i niebezpiecznych strzałów.

Należy nadmienić, że drużyna Spójni Łancut w dotychczasowych spotkaniach nie poniosła ani jednej porażki oraz uzyskała tylko jeden remis z Budowlanymi z Rzeszowa.

TABLETKI PANTOCID

rozpuszczone w wodzie służą do dezynfekowania ran, płuca, gardła (2 tabl. na 1 l wody) itp. Rozpylone roztwory służą do dezynfekowania mieszkań i pomieszczeń gospodarczych (kurniki, chlewy). Tabletki Pantocidu rozpuszczone w wodzie (1 do 2 tabl. na 1 l wody) podawanej do picia w hodowli drobiu i trzody chlewnej, usuwają groźbę wielu chorób wśród ptactwa i zwierząt.

Do nabycia w aptekach i drogeriach MHD

K-178

* Federalne Biuro Śledcze.